

Rozmowa z **JERZYM GLUBIAKIEM**, inżynierem wentylacji, zastępcą kierownika działu wentylacji KWK Murcki-Staszic

Gaśnica to nie pierdoła



► NOWY GÓRNIK: Boi się pan metanu?

JERZY GLUBIAK: Wiem jak groźny jest metan. Żeby bezpiecznie pracować, trzeba zdawać sobie sprawę z tego zagrożenia. Nawet na moment nie wolno lekceważyć przepisów. Dział wentylacji zajmuje się tym, aby mimo zagrożenia stworzyć bezpieczne warunki pracy.



► Jakie błędy są najgroźniejsze dla bezpieczeństwa pracy?

– Poza lekceważeniem zasad bhp chyba największym błędem jest zapatrzenie się wyłącznie na ilość wydobywanego węgla. Wynik ekonomiczny jest bardzo ważny, ale nie wolno się nim zachłystywać.

► Pracę w górnictwie zaczął pan w 1979 roku. Jak bardzo od tego czasu zmieniło się podejście do bezpieczeństwa pracy?

– Wtedy wydobywanie było świętością. Bezpieczeństwo pracy stanowiło balast. Nie można porównywać tamtego górnictwa z górnictwem współczesnym.

► Teraz górnicy bardziej cenią sobie życie i zdrowie?

– Nawet początkujący pracownicy zdają sobie sprawę z zagrożeń. Kiedyś nabór do pracy pod ziemią był masowy. Teraz do kopalń przychodzą ci, którzy naprawdę chcą być górnikami. Mają przygotowanie teoretyczne i są intensywnie szkoleni w kopalniach. My z kolei staramy się przygotować taką ofertę szkoleniową, która daje wiedzę i umiejętności praktyczne. Zdarzenie z marca tego roku udowodniło, że szkolenia z lat 2004-2005 nie poszły na marne. Górnicy wiedzieli, że mają gasić metan gaśnicą proszkową, dbali o to, aby te gaśnice były w miejscu pracy i żeby one były sprawne. Działali pewnie, bez paniki. Dam prosty przykład: jeżeli ktoś słyszy hasło pożar, odruchowo chciałby gasić go wodą. Woda nie ugasi płonącego metanu. Strumień rozbija płomień na mniejsze ogniki. Pożar rozprzestrzeni się i tragedia gotowa.

► Warto dbać o gaśnice? To pierdoła. Są ciężkie, zajmują cenne miejsce pod ziemią i na co dzień nieprzydatne.

– Jeżeli ktoś uważa gaśnice za pierdołę, niech pamięta, że dzięki nim żyje przynajmniej kilka osób, którym 13 marca tego roku groziło bezpośrednie niebezpieczeństwo. Warto dbać o gaśnice i wiedzieć jak skutecznie gasić płonący metan. Życzę wszystkim górnikom, żeby nie musieli stawać do sprawdzianu z umiejętności ratowania

własnego życia, ale niestety, zawód górnika wiąże się także z takim ryzykiem. Jeżeli taki sprawdzian obleje się, można nie mieć już szansy na poprawkę. Nie wierzę, żeby teraz którykolwiek z górników, którzy 13 marca byli w strefie zagrożenia, pomyślał o gaśnicy: „to pierdoła”.

Rozmawiał: **SŁAWOMIR STARZYŃSKI**

Jerzy Glubiak pracuje 32 lata w górnictwie. Zaczął

karierę w 1979 roku w kopalni Sosnowiec. Przez cztery lata pracował w przodku i w ścianie. Od 1983 do 1999 roku był zatrudniony w kopalni Niwka-Modrzejów, w dziale górniczym. Doszedł do stanowiska kierownika robót górniczych. W latach 1999-2000 główny inżynier górniczy w kopalni Jan Kanty. Od roku 2000 jest zatrudniony w Staszicu, w dziale wentylacji. Zajmuje stanowisko zastępcy kierownika działu wentylacji.



W czasie szkoleń na stanowisku gaszenia metanu każdy górnik może przekonać się, że najskuteczniejsza jest gaśnica proszkowa

Rozmowa z **DARIUSZEM ZIAJĄ**, kierownikiem oddziału PRP III

Umiemy walczyć o życie

► NOWY GÓRNIK: Otarł się pan o śmierć. Mogła być straszna katastrofa.

DARIUSZ ZIAJA: Sekundy dzieliły nas od wielkiego pożaru i wybuchu.



► Cud was uratował.

– Mieliśmy dużo górniczego szczęścia i porządne szkolenie o sposobach gaszenia płonącego metanu. Każdy z nas wiedział, że metan można ugasić tylko gaśnicą proszkową. Każdy z nas pamiętał, co się dzieje, gdy używa się wody czy gaśnicy pianowej. Wiedzieliśmy, co trzeba zrobić, żeby skutecznie walczyć o życie. Zawalczyliśmy i wygraliśmy.

► Ważniejsze jest górnicze szczęście czy wiedza?

– Bez wiedzy trudno o górnicze szczęście. Wiedza i szczęście muszą iść w parze. Szkolenie na stanowisku do gaszenia płonącego metanu pozwoliło moim kolegom prawidłowo zareagować. Gdyby nie użyli gaśnic proszkowych, pewnie kilku z nas straciłoby życie. Pomiar zaraz po ugaszeniu metanu wskazywały stężenie, które mogło doprowadzić do wybuchu.

► Bardzo boi się pan metanu?

– Każdy obawia się tego gazu. Jeżeli pracuje się zgodnie z przepisami, ryzyko jest, ale można je maksymalnie zminimalizować.

► Dlaczego nie uciekliście, kiedy zobaczyliście jęzory ognia?

– Dobrze, że nie uciekliśmy. Byłby wybuch, ranni i zabici. Gaszenie metanu trwało może dwie minuty. Opanowaliśmy sytuację i to była jedyna metoda na przeżycie.

► Jest pan pewien, że byliby zabici?

– Jestem o tym przekonany. Zresztą rozmawialiśmy na ten temat po wyjeździe na powierzchnię.

► Był szal radości?

– Tak naprawdę przez kilka dni nie mogliśmy dojść do siebie. Długo po wyjeździe czułem się tak, jakby nogi ugięły się pod mną.

► Powiedział pan żonie, że otarł się pan o śmierć?

– Powiedziałem bardzo ogólnie o tym, co się stało. Żona miała w tym dniu urodziny. Gościom nic nie mówiłem o tym wydarzeniu.

► Dużo górników z pańskiego oddziału wzięło urlop albo zwolnienie po to, żeby dojść do siebie?

– Metan zapalił się w niedzielę. W poniedziałek wszyscy przyszli do pracy.

► Po tragedii w kopalni Krupiński wracacie do tego, co stało w waszym przodku?

– Rozmawialiśmy o tym. Natomiast nie zauważyłem, żebyśmy bardziej się bali. Od zawsze liczymy się z niebezpieczeństwem,

szkolimy się, żeby prawidłowo reagować w sytuacjach zagrożenia, przed każdą szychcą przypominamy sobie zasady bhp. Teraz jesteśmy w grupie tych górników, którzy na własnym przykładzie przekonali się, że warto jest umieć walczyć o życie. Naprawdę warto.

Rozmawiał: **SŁAWOMIR STARZYŃSKI**



W tym roku na stanowisku gaszenia metanu zostanie przeszkolonych około 5 tysięcy górników z dwóch ruchów, ze Staszica i z Bożych Darów